

Zdaniem adwokata

Pod względem prawnym ochrona środowiska w naszym kraju jest uregulowana w sposób nieodbiegający od norm europejskich, ale póki co, przepisy sobie, a życie sobie, chociaż przyznać trzeba, że wiele w tej dziedzinie zmieniło się już na lepsze.

Ciechocinek zawsze wyróżniał się czystością na tle innych miast, a niedawne uruchomienie oczyszczalni ścieków uwolniło „Królową Rzek Polskich” od solanki i ścieków komunalnych, wpływających dotychczas z naszego miasta. Oczyszczalnie ścieków posiada coraz więcej miast, miasteczek, a nawet wiosek. Wisła powoli się oczyszcza i być może znów, jak niegdyś stanie się rzeką czystą i przejrzystą. Warto pamiętać, że przed wojną, a nawet jeszcze po wojnie lód z Wisły był używany do celów spożywczych, co w latach późniejszych stało się niemożliwe. Rozwój infrastruktury ekologicznej jest faktem zauważalnym i godnym odnotowania, i szkoda tylko, że świadomość społeczna za nim nie nadąży. Szczególnie da się to zauważyć na wsi, gdzie nierzadko zawartość szamb jest wylewana do przydrożnych rowów. Wystarczy przejechać się „jedyką” do Włocławka, by po drodze poczuć charakterystyczną woń, zmuszającą do zatkania nosa. Zwyczaj ten jest szkodliwy dla środowiska naturalnego, dla roślin i zwierząt, a ponadto stanowi zagrożenie i dla samych mieszkańców wsi. I to nie tylko epidemiologiczne. Kilka lat temu jeden z mieszkańców sąsiedniej wioski, wracając z wesela, wpadł po pijanemu do przydrożnego rowu i utopił się. Pech chciał bowiem, że wieczorem sąsiad wylał do niego zawartość swego, nigdy nieopróżnianego szamba. Konsystencja ścieków okazała się tak dalece nieprzyjemna, że nieszczęśnik ów nie zdołał się z nich wydostać. Inna rzecz, że zapas sił też już miał raczej niewielki. Wchodzimy do Europy i wstyd się nawet przyznawać, że na wsiach do chwili obecnej przeważają szamba nieszczelne, odprowadzające ścieki do gruntu i co gorsze, można jedynie ubolewać, że stan taki jest tolerowany i to w sytuacji, gdy istnieją podstawy prawne, by praktykom takim przeciwdziałać.

Kolejnym problemem są śmieci. Kiedyś mówiło się, że w ZSRR problem śmieci nie

istnieje, bo tam nic się nie wyrzuca. U nas było podobnie, ale w dzisiejszych czasach śmieci są prawdziwym problemem. Ludzie radzą sobie z nimi najmniejszym kosztem, po prostu najczęściej wywożą je do lasu lub zwyczajnie, porzucają na drodze. Proceder taki spowodował, że podwarszawskie lasy, w tym również Puszcza Kampinoska, przypominają chwilami wysypiska śmieci. W innych regionach kraju jest nie lepiej. Jeden z warszawskich ekologów, znany z licznych publikacji na temat ochrony środowiska, wspominał ostatnio w jednym z wywiadów, że w czasie spaceru po przyległym do Ursynowa Lesie Kabackim natknął się na górę śmieci i resztek materiałów budowlanych. Oburzony podszedł bliżej z zamiarem jej sfotografowania i nagle zmarł. Śmieci te pochodziły z ... niedawnego remontu jego domu. Zrezygnował więc z zamiaru utrwalenia ich na zdjęciu i w poczuciu kompletnej bezradności powrócił w domowe pielesze, by napisać kolejny artykuł o konieczności ochrony środowiska.

Wysypywanie śmieci, jak również wylanie szamb jest wykroczeniem i podlega ściganiu, chociaż nie brak tu paradoksów. Wysokość kary w tych sprawach jest bowiem uzależniona od intencji sprawcy. Jeśli więc sąsiad wylał sąsiadowi ścieki na podwórko z bezmyślności, podlega grzywnie do 500 zł. Jeżeli zaś zrobił to umyślnie, to może zostać ukarany grzywną dziesięciokrotnie wyższą. Bezmyślność jest tu więc okolicznością dziesięciokrotnie łagodzącą granice odpowiedzialności. W sprawach takich lepiej jest więc nie przechwalać się przed sądem możliwościami swego umysłu, gdyż bezmyślność wciąż jest u nas premiowana. Paradoksów nam nie brak. Za wycięcie samosiejki na własnej działce można stracić dorobek całego życia, a za wylanie ścieków do przydrożnych rowów, w wyniku czego schną potem aleje stuletnich dębów, dzięki bezmyślności można się wykręcić drobną grzywną.

Podobnie jest z zanieczyszczeniem powietrza. W Polsce się przyjął zwyczaj palenia sztucznych opakowań. Duszący smród unosi się nad krajem od morza do Tatr i nic. Ale sztuczne opakowania to nie wszystko. We Włocławku przed laty przy głównej arterii miasta ulokował się swego czasu biznesmen, który nagminnie, od rana do nocy palił opo-

ny. Nad posesją unosiły się kłęby czarnego dymu, zwiewane wiatrem w kierunku przyległych osiedli mieszkaniowych, smród był gorszy niż z krematorium, a policja włocławska, dysponująca własnym wieżowcem i przyległym kompleksem budynków ze stołówką i aresztem włącznie jakoś nie potrafiła tego problemu dostrzec. Fenomen ten raz jeszcze zadał kłam gierkowskiej tezie, że jak ludzie będą mieli dobre warunki socjalne, to i będą lepiej pracować. W każdym razie w przypadku włocławskiej policji zasada ta nie zadziałała.

Inna rzecz, że radiowozy często zatrzymywały się w pobliżu. Drogówka karała mandatami kierowców za przekroczenie dozwolonej szybkości na tej wyboistej i sfatygowanej trasie, ale palonych tuż obok opon nie dostrzegano, chociaż policjanci musieli czuć zwałający z nóg swąd, jako że *in corpore* narządów węchu pozbawieni przecież nie byli.

By nie być niesprawiedliwym wobec włocławskich stróżów prawa, przyznać jednak trzeba, że kiedyś znalazł się tam „jeden sprawiedliwy” policjant. Wszedł więc na posesję biznesmena, ale zanim coś zdołał z siebie wykrztusić, ten pogonił go łopata. Policjant doszedł do wniosku, że z „szajbusem” zadziarać nie będzie i wrócił do wypisywania mandatów kierowcom przejeżdżającym tranzytem przez Włocławek, bo miejscowi wiedzą przecież, w których miejscach włocławska policja od lat poluje na swoje ofiary i na mandat złapać się nie dają.

Przy dobrej woli stróżów prawa oraz służb komunalnych, bez żadnych nakładów można z dnia na dzień poprawić czystość naszych miast, wiosek oraz ojczyzstego krajobrazu. Przy obowiązujących przepisach można skutecznie zapobiec paleniu plastikowych folii, wyrzucaniu śmieci pod płot sąsiadom czy też odprowadzaniu ścieków do wód gruntowych lub wylewania ich do rowów. Ktoś, kto raz czy dwa zapłaci mandat, mocno się zastanowi, czy dalej robić to samo. Prawo musi być jednak egzekwowane, gdyż w przeciwnym razie nie istnieje. I chociaż w naszym kraju problemy z egzekucją praw zaczęły się już w XVI wieku, to nie znaczy, że również i dzisiaj nie powinno być ono przestrzegane. Wszak ignorantia iuris nocet.

David Binemann-Zdanowicz